

JERZY DEL VECCHIO

Dziekan Wydziału Prawa w Rzymie

## PRAWO I PAŃSTWO \*

### *1. Zagadnienie stosunku między prawem i Państwem, Możliwość prawa przedpaństwowego czyli niepaństwowego.*

Żadne dziś zagadnienie bardziej nie pociąga teoretyków prawa, jak problem stosunku między prawem i Państwem, gdy spory o istnienie albo raczej o ważność prawa naturalnego i jego stosunku do prawa pozytywnego przycichły, jeśli nie ustały. Zagadnienie dotyczy bezpośrednio podstawowych argumentów kilku dyscyplin prawnych i dlatego w pewien sposób powinno być rozwiązane, aby można było dojść do ich systematyzacji. W ogólności ma ono również doniosłość spekulatywną, o ile dotyka samego pojęcia prawa, które — pomimo powierzchownych „zaprzeczeń” filozofii prawa — było zawsze (i nie może nie być) podstawą nauki prawa i istotnym składnikiem wszelkiej filozofii.

Doktryna, według której Państwu, i tylko jemu, przysługuje stanowienie prawa, odpowiada powszechnej dyspozycji umysłu prawników, którzy właśnie interpretację ustaw, jako wyrazu suwerenności państwowej, mają sobie za pierwszy obowiązek. Wszelkie prawo byłoby wtedy państwem z mocy definicji. To twierdzenie zgadza się (z pewnym jednak zastrzeżeniem) z tern, które uważa całe prawo za pozytywne. Już np. Bergbohm utrzymywał, że ten ostatni przymiotnik, dodany do prawa, przedstawia czysty pleonazm (gdyż według jego mniemania prawo == prawo pozytywne). Ostatnio broni się (szczególnie Kelsen) twierdzenia, nietylko równającego prawo z prawem państwem, lecz wprost utożsamiającego prawo z Państwem.

Niemniej u tychże wyznawców prawa pozytywnego, jak wogóle u zwolenników metody indukcyjnej w badaniach nad życiem społecznym, niebrak godnych uwagi spostrzeżeń, które sprzeciwiają

\* Artykuł powyższy został nam uprzejmie nadesłany bezpośrednio przez Szan. Autora w celu zadziergnięcia bliższych węzłów nauki włoskiej z polskimi kołami naukowymi. Tłumaczenia dokonał mgr. Kazimierz Matuszewski st. asystent przy Seminarjum prawa publicznego U. P.

się ich tezie. Już w zamiarze badania t. zw. „historycznego powstania prawa i Państwa” uwydatnia się pewna różnica, która potem znalazła potwierdzenie w wynikach badania. Zgromadzone fakty wydają się wystarczające do wniosku, że, podczas gdy prawo istnieje równocześnie z człowiekiem (ponieważ życie ludzkie trwa i jest możliwe tylko w ramach społeczeństwa, które ze swej strony nie jest możliwe bez związków i rozgraniczeń prawnych między tymi, którzy je tworzą), Państwo pojawia się w wyniku długiego procesu, mianowicie przez zlanie się pojedynczych rodów (*gentes*) poprzez wieki w nową i szerszą jedność nadrodową. Prawo więc, także jako zjawisko historyczne i pozytywne, istniałoby wcześniej w stosunku do Państwa.

Mając atoli na uwadze rzeczywistość współczesną, nie można było pominąć istnienia conajmniej dwóch wielkich systemów, prawa kanonicznego i prawa międzynarodowego, które właściwie przekraczają ramy jednego Państwa. Można rozważać, i już rozważano, istotę tych różnych systemów. Zdaniem niektórych, te systemy nie mają prawdziwej natury prawnej albo mają ją jedynie częściowo, właśnie dlatego, ponieważ brak im pewnych cech, które w pełni się spotyka w prawie państwowem. Jest jednak oczywiste, że wespół z tem ryzykuje się popadnięcie w błędne koło lub w jakąś *wespetio principii*, zakładając poprostu zgóry to, czego należałoby dowieść.

Wkońcu trzeba także zwrócić uwagę na inną jeszcze grupę przejawów, które zdają się również potwierdzać możliwość istnienia prawa niepaństwowego, mianowicie na całą serję pomniejszych urzędzeń prawnych, stanowionych w ramach Państwa, lecz niezależnych od niego i nawet w niektórym wypadku sprzecznych z niem. Dawne korporacje czyli *Genossenschaften* (szczególnie w opracowaniu Gierkego) dają tu typowe przykłady w tym rodzaju. Fakty podobne można spotkać w jakichkolwiek okresach rozwoju prawnego, nie wyłączając naszego. Wszelki przebieg, który przez siły spontaniczne dąży do utworzenia społeczeństwa, zmierza także do wytworzenia w jego łonie prawa czyli zespołu norm, obowiązujących między zrzeszonymi. Wiązanie zaś takiego prawa z Państwem, dopóty ono nie powstanie, okazuje się zbędnym trudem. Więcej niż takim trudem, bo logiczną niemożliwością, gdy społeczeństwa i ich porządki wprost obracają się przeciw Państwu, co przedstawia się formalnie jako pogwałcenie norm, wydanych przez Państwo. Wtedy jest łątwo oznaczyć takie organizacje jako „sprzeczne z prawem”, któremi one bez wątpienia są, jeśli się przyjmuje prawo Państwa jako punkt wyjścia. Lecz jeśli się to pominie i te organizacje ujmuje sam«e w sobie, wydaje się wtedy trudném zaprzeczyć, że zespół norm« w nich obowiązujących ma jednak cechy prawa.

Pozostawiając na uboczu wszelkie pojęcie prawa idealnego lub niepozytywnego, należałoby z tych uwag wyprowadzić wnioski, że trzeba rozróżnić prawo państwowe od niepaństwowego i że pierwsze przedstawia jedynie gatunek czyli pewną fazę, może jednak najważniejszą, rodzaju lub logicznej kategorii prawa.

## *II. Logiczna treść prawa.*

Problem wymaga pogłębienia. Przedewszystkiem, powołując także pojęcia podstawowe, wypada określić, co takiego właściwie tworzy prawo. Istotę tego pojęcia widzimy w stosunku międzypodmiotowym lub dwustronnym czyli w uzgodnieniu postawy kilku podmiotów, dzięki któremu jeden z nich może wymagać pewnego zachowania się (działania lub zaniechania), do którego drugi jest obowiązany. Jakakolwiek byłaby treść takiej formy, mianowicie gatunek mogącego być wymaganem działania lub zaniechania, wszelki zwrot, będący odpowiednikiem możliwości żądania z jednej strony i obowiązku z drugiej, należy bez wątpienia do obszaru prawa. Widać z tego m. in., że zdanie prawne zawsze wyznacza hipotecznie ustanowienie obowiązku, t. zn. nakazu.

Pod kątem jednak czysto logicznym, zdania prawne są możliwe w liczbie nieograniczonej. Możemy założyć pewien stosunek między podmiotem i podmiotem w postaci widocznej i zarazem jakąś możliwą wolę, która go ustanawia, choć ta wola w rzeczywistości się nie okazuje. Możemy nieskończenie mnożyć takie założenia bez wychodzenia poza logiczną sferę prawa. Jeżeli np. w miejsce obecnie u nas obowiązującej zasady: „Każdy czyn człowieka, przynoszący szkodę innym, obowiązuje tego, z którego winy się dokonał, do wynagrodzenia szkody” — stworzymy hipotetycznie inną, która ustanowi obowiązek odszkodowania, równego jedynie połowie szkody albo równego podwójnej lub potrójnej szkodzie, to forma prawna pozostanie przecież niezmienną. Serję konstrukcyj pojęciowych tego typu możnaby rozciągać bez końca, choćby brakowało oparcia w systemie prawnym pozytywnym oraz rzeczywistej woli i przekonania u tego, któryby je hipotetycznie wymyślił.

Pospieszamy zresztą dodać, że w takiej dziedzinie umysł ludzki nie może żywić się jedynie hipotezami. Każdy podmiot z wewnętrznej potrzeby zabiega koniecznie o uzgodnienie własne z innymi podmiotami w postaci prawa. Pierwej jeszcze niż od czynników zewnętrznych, od niego samego pochodzi pewien system, conajmniej embrjonalny, norm dla wzajemnych stosunków z innymi podobnymi sobie podmiotami. W ogólności ma on rozwijający się stopniowo zespół uczuć i przekonań w odniesieniu do tego, co sprawiedliwe i co nie, co każdemu wolno i czego nie. Przezeń podmiot potwier-

dza swe roszczenia do innych i ze swej strony uznaje się za podporządkowanego organiczeniom i obowiązkom wobec nich. Te wartościowania prawne, wychodzące z sumienia i woli podmiotu, który w pewnej mierze czyni je obowiązującymi, tworzą pierwsze źródło pozytywnego porządku prawnego. Ten właśnie porządek jest wynikiem zespolenie wytworów poszczególnych sumień, na które później powrotną falą silnie wpływa. Związek tych działań i wzajemnych oddziaływań w genezie prawa pozytywnego nie byłby łatwy do opisanego, gdyby nie można tego uczynić pokrótce. Spróbujmy także i tu zatrzymać jedynie niektóre podstawowe pojęcia.

### *III. Rozwój dziejowego stanowiska prawa.*

Proste zdanie prawne, mogące być rozumiane także same przez się, w oderwaniu, z natury zdążają do ułożenia się w system. Konieczność logicznej więzi prowadzi do zbliżenia tych z pośród nich, które są zgodne albo wzajemnie się uzupełniają, i do wyeliminowania sprzecznych lub niedających się pogodzić. Akty woli, która jest żywą logiką, mogą się rozwijać także na polu prawa jedynie przez złączenie swych postanowień w ten sposób, aby postanowienia sprowadzić do harmonijnej całości. Stąd wieczysta praca (aby tak powiedzieć z Vico'em) umysłu indywidualnego, jak i umysłu narodów w tym celu, aby miarkować i rozwijać w jeden organizm różne zdania prawne, często w początku niezgodne.

Moment, w którym idea prawna staje się „pozytywną”, nie jest tak łatwy do ustalenia, jak się zwykle wydaje nie-prawnikom, a także tym prawnikom-dogmatykom, których perspektywa ogranicza się jedynie do ustawy, prawieże nie dopuszczającej innych źródeł i raczej ich nie przywołującej, milcząco lub wyraźnie, jako pomocy dla swego własnego wykonywania.

Tymczasem jest zupełnie pewnym, że akt woli jednej jednostki, która ustanawia określoną normę prawną, nie może wystarczać, aby tę normę uczynić pozytywną. Cecha pozytywna normy tworzy się właśnie przez fakt, że jej rzeczywiste obowiązywanie jest uzależnione od woli indywidualnej, w szczególności od mniemania tego, który może być zainteresowanym w nieprzestrzeganiu normy.

Dla istnienia więc prawa pozytywnego jest konieczne, aby powstała wola wspólna lub nadindywidualna. Akty woli, aby tak powiedzieć, rozstrzelone albo nawet potencjalne, które widać w ideach prawnych, stworzonych przez kogobądź, powinny ustąpić miejsca woli stałej i jednorodnej, zdolnej rzeczywiście do narzucenia i podtrzymania systemu, regulującego życie społeczne.

Ta wola, choć w pewnym sensie nowa i wyższa, nie jest jednak różna w swym rdzeniu od tej, która przynależy do poszczególnych

podmiotów. Każdy z nich może, i raczej powinien, z natury przezwyciężyć w swem sumieniu empiryczne „ja”, uznać podmiotowość innych i uważać siebie samego jako gatunek inności. Może więc, i powinien, rozumieć i chcieć prawa, jako porządku nadpodmiotowego i nadsamolubnego. Różnica między sposobem umieszczania prawa in interiore homine, jakby w jakim mikrokosmie, i tym, w którym ono się przedstawia jako całość rozwinięta w rzeczywistości historycznej i społecznej, jest jedynie różnicą sposobu albo, jeśli kto woli, stopnia, nie zaś istoty. Jednym tego dowodem jest fakt, że postanowienia prawne jednostkowego sumienia zgadzają się zwykle, przynajmniej w wielkiej części, z obowiązującymi pozytywnie. Jeszcze więcej dowodzi tego fakt, że ta sama jednostka, która przecież posiada autonomiczne poczucie prawne, może również czuć się organem prawa obiektywnie stanowionego i wspólnej woli, która jej przewodzi. Jest to postawa psychiczna, która się rozwija szczególnie u sędziów i urzędników publicznych, wogóle jednak należy do obywatela. Można tu mówić o poczuciu legalności albo też o poczuciu państwowem.

#### *IV. Wymóg jedności systemu.*

Pierwszą funkcją woli nadindywidualnej lub wspólnej, która podtrzymuje porządek prawny, czyniąc go pozytywnym, jest utrzymanie reguł prawnych, z których wynika porządek. Takie reguły mogą być różnego pochodzenia i nawet faktycznie wyprzedzać utworzenie się woli jednolitej, w której później na skutek logicznego przyciągania lub, żeby tak powiedzieć, siły dośrodkowej się kończą, powstając jako reguły nowe. Jest jednak możliwem, że te reguły zostaną wyłączone, nie nadając się do rozplynięcia w tej woli. W skomplikowanym procesie historycznym różne zdania prawne albo raczej siły, które je podtrzymują, podlegają wzajemnemu ścieraniu się. Wynikiem procesu (wynikiem względnym, rozumie się, gdyż proces jest nieskończony) może być tylko umieszczenie tych zdań w układzie pozytywnym albo, przeciwnie, ich wyłączenie. Prawdą jednak jest, że istnieją stopnie pośrednie, kompromisowe i dostosowane do różnorodnych aktów woli. Lecz to właśnie oznacza, że trwa kryzys, t. j. ciągłość procesu, o którego zakończeniu często nie można mówić.

Z utrzymaniem porządku prawnego wiąże się koniecznie jego reintegracja nie tylko spowodu niechybnej walki między prawem i niesprawiedliwością, która wymaga nieprzerwanego działania odnawiającego i stanowiącego obowiązujące normy, lecz także ponieważ te same normy okazują się powoli, jako wymagające poprawek i uzupełnień. Wola, w której ześrodkowuje się pozytywny porządek

prawny, powinna więc, przynajmniej do pewnego czasu, działać zachowująco i odnawiająco; ta druga funkcja różni się w rzeczywistości od pierwszej jedynie przez całą serię przebiegów, zmysłowo prawie niedostrzegalnych.

W czasie rozwoju organizacji ten ośrodek czyli oś wspólnej woli, który z początku się wahał i był źle oznaczony, przedstawiając nieco mniej, niż jakiś potencjalny punkt stosunku albo wspólny mianownik przeżyć kilku wól, ustala się i staje rzeczywistym. Obowiązki istniejących norm, jakbądź odległy byłby ich początek, przedstawia się już rzeczywiście jako wynik tej woli jednolitej, która się uzewnętrznia jako władza, mająca istotną przewagę przez własne organy i o autoryteicie, wystarczającym nie tylko do potwierdzenia reguł uprzednio istniejących, lecz także do ich uchylecia i zastąpienia innemi.

W ten sposób określa się prawdziwy i właściwy podmiot (osoba w technicznym rozumieniu prawników), który ma własną wolę, najbardziej autonomiczną i nie dającą się utożsamić z wolą osób poszczególnych a także mniejszych zespołów, które od tego podmiotu biorą początek. Ta wola urzeczywistnia się w regułach prawa, które o tyle są istniejące, o ile były przedmiotem decyzji tego podmiotu.

Podmiotem tym jest Państwo.

#### *V. Definicja Państwa. Wola państwowa i czynność prawna.*

Możemy dlatego zdefiniować Państwo, jako podmiot woli, która ustanawia porządek prawny, albo też, metaforycznie, jako ośrodek promieniowania norm, które składają się na pozytywny system prawny.

W następstwie jest przedewszystkiem widoczne, że Państwo nie może być podporządkowane innej woli, ponieważ w tym wypadku właśnie podmiot o tej się nadporządkowującej woli należałoby zakwalifikować jako Państwo i do niego odnieść ważność całego systemu norm. Ta istotna autonomia czyli niezależność woli Państwa wyraża się zwykle w zdaniu, że od Państwa jest nieodłączna cecha suwerenności.

Po tem, co się rzekło, dogmatyczna konstrukcja prawa określa się dość jasno. Cały porządek prawny jest w tej mierze wytworem Państwa. Tylko ono może dać pozytywną wartość nie tylko normie jakkolwiek powstałej (np. przez zwyczaj), lecz także poszczególnemu aktowi woli, gdyż dla jakiegokolwiek aktu tak dopuszczalność, jak i zdolność wywołania skutków prawnych zależy wyłącznie od jego zgodności z normą, która, jeśli tak powiedzieć, jest hipotetycznie odpowiednikiem woli Państwa. Dlatego prywatny akt woli sam

przez się nie ma żadnego znaczenia. Ma je tylko, o ile jest uczyniony ważnym i skutecznym przez tę inną, wyższą wolę, która go określa. Na tej właśnie podstawie rozwija się np. ogólna doktryna o czynności prawnej.

Już z tego więc, co powiedziano, okazuje się, że ta konstrukcja, choć mająca własną logikę w stosunku do swej przesłanki, nie odpowiada ani faktom historycznym ani psychologicznym.

Prawdą jest, że spotykające się wole jednostek mogą ustalić granice wzajemnych żądań (na czym polega prawo) jeszcze przedtem, nim powstanie Państwo, i niezależnie od niego. Nietylko z zasady abstrakcyjnej czyli leżącej w dziedzinie czystego rozumu, lecz z konkretnych przypadków życiowych z pewnym stopniem początkowej pozytywności może powstać i ustalić się stosunek prawny między kilku podmiotami, rodząc z siebie regułę (według głębokiej koncepcji rzymskiej), którą Państwo później przypisze sobie samemu przez pewien rodzaj wyłączności, koniecznej dla zabezpieczenia jedności systemu.

Że taki jest prawdziwy porządek rzeczy, okazuje się nie tylko z ubiegłych okresów historycznych, lecz także z epoki współczesnej. Kiedy np. Państwo deklaruje, że umowy „mają moc ustawy dla tych, którzy je zawarli”, wyraża ono wtedy własną wolę, jednak tylko w sensie uznania, że istnieje akt woli innych, i zwiększenia skuteczności. Czy powinniśmy może dla oddania pokłonu dogmatycznemu, zgóry powziętemu mniemaniu utrzymywać, że wola prywatna kontrahentów jest wolą Państwa i że każdy z nich przy zawieraniu umowy jest organem Państwa? Wysiłek konstrukcyjny byłby widoczny. Prawdą jest, że prawna struktura stosunku nie leży tu w istnieniu Państwa, jako warunku rzeczywistej ważności. Państwo jest jedynie idealnym punktem zbieżności, do którego powinny się ustosunkowywać wszystkie stanowienia prawne, należące do jednego systemu, ileż bez takiego ustosunkowania układ pozytywny okazałby się oderwanym lub podminowanym i pojedyncze stanowienia nie mogłyby ze swej strony posiadać w pełni charakteru pozytywnego.

#### *VI. Państwo i stanowienia podmiotów autonomicznych.*

*Uwagi o zwyczajach i o prawie dyscyplinarnym. Prawo kanoniczne*

To samo odnosi się z większą jeszcze oczywistością do wypadku, kiedy chodzi nie o stanowienia czysto jednostkowe, jak w wypadku czynności prawnych, lecz o organizacje społeczne, istniejące wcześniej od Państwa, z niego wyszłe lub w granicach jego istniejące, lecz rozwijające się na sposób autonomiczny (juxta propria principia).

Podczas koncentracji woli społecznej, gdy mianowicie tworzy się Państwo, reguły różnych organizacyj ustosunkowują się, o ile to jest materialnie możliwe, do tej woli i uważają się za jej przejawy. Tak np. zwyczaje, także niepamiętne, okazują się do pewnego stopnia (zjawisko dobrze znane historykom prawa) jako obowiązujące, ponieważ były wyrazem woli ustawodawcy. Ten ustawodawca jest w początku supozycją czysto fikcyjną i staje się historycznie prawdziwym tylko w tej późniejszej fazie rozwoju, w której organy ustawodawcze mają rzeczywiste moc uchylecia zwyczajów swą wolą. W ogólności przedstawia on zresztą pojęcie graniczne.

Godne uwagi spostrzeżenia daje pod tym kątem widzenia także rozwój prawa karnego. Pewna sprawiedliwość karna istnieje już, jak wiadomo, w prymitywnych grupach społecznych (rodzinnych i rodowych), szczególnie w zakresie władzy patris familias, która pomimo wszystko przedstawia się nam przez to nie jako czysto prywatna, lecz w pewnym rozumieniu także jako publiczna. Funkcję jednak karną przejmuje później na siebie Państwo, które ze szczególną surowością stwierdza i umacnia swą wyłączną władzę na tern polu. Pozostaje dość znaczącym fakt, że także w okresach o wyższym stopniu rozwoju pewna sprawiedliwość karna jest ciągle wykonywana pod nazwą „władzy dyscyplinarnej” tak w rodzinach, jak w innych organizacjach społecznych, (szkoły, przedsiębiorstwa przemysłowe, różne stowarzyszenia i korporacje). Jest to sprzeczne z ogólnymi pojęciami dogmatyki. Aby rozwiązać trudność, nie wystarczy stwierdzić, że prawo karne dyscyplinarne (a szczególnie to, które w rozumieniu bardziej ograniczonym niekiedy nazywa się także autonomicznym prawem karnym) nie należy właściwie do prawa karnego, ponieważ takie twierdzenie opiera się poprostu na przeświadczeniu, że chodzi o wykazanie, iż mającem tytuł do podmiotowego prawa karnego jest jedynie Państwo. Prawdą jest, że cała ta dziedzina, w której istnieją duże wątpliwości między penalistami, została zbadana i objaśniona na podstawie krytycznego, nie zaś dogmatycznego pojęcia państwowości. Pozostawałoby tedy do zbadania, uwzględniając różne grupy wypadków, czy funkcja karna także na polu zwanym dyscyplinarnym wykonywa się w zależności, wyraźnej lub milczącej, od norm, sformułowanych przez organy Państwa, oraz jak i aż do którego momentu dokonał się proces odniesienia norm dyscyplinarnych do Państwa, jako ośrodka całego systemu. W tem badaniu nie należy wyłączyć a priori, także i w tej dziedzinie, przejawów różności i sprzeczności między autonomicznymi twórcami prawnymi a porządkiem państwowym.

Tworzenie się grup społecznych, początkowo nie związanych z porządkiem państwowym, o własnych specyficznych ustrojach jest

zjawiskiem, które zwykło się uważać za przykład pewnego typu o większej ważności. Do tych organizacyj należą np. niektóre korporacje średniowieczne, a przedewszystkiem wielkie społeczeństwa religijne z Kościołem rzymskim na czele. Lecz w rzeczywistości wspomniane zjawisko, pomijawszy różnice stosunku, ma charakter powszechny, ponieważ każda grupa społeczna z natury dąży do stworzenia własnego prawa albo raczej już w swem łonie wytwarza (o tyle, o ile jest prawdziwą i własną grupą społeczną, a nie prostym chaosem) w pewien sposób logiczną formę prawa i kontynuuje rozwijanie swych norm w tej postaci. Jest nadto pewnem, że żadne współżycie i współpraca między większą ilością jednostek nie są możliwe bez określenia, choćby nawet milczącego, byle skutecznego, sfery działania, odnoszącej się do każdego, i w następstwie określenia obowiązków i odpowiednich uprawnień. To określenie może też narzucić władza zewnętrzna i silniejsza, niż ktokolwiek z już utworzonej i niezmiennej grupy (jak niekiedy np. w wojsku tworzy się nowy pułk). W takim wypadku dokonywa się ipso facto, jakby automatycznie, włączenie nowego bytu do systemu już istniejącego, przedstawianego właśnie przez tę władzę. Lecz częstszy i, aby tak powiedzieć, fizjologiczny jest wypadek, że jednostki nie są tylko bierne w stosunku do norm, które powinny rzadzić wspólnem działaniem, lecz że się gromadzą celem ukształtowania tych norm, używając do tego także elementów z systemów już danych.

Problem fuzji tych różnych organizacyj w formę jednej jedynej woli jest więc tym samym, któryśmy już rozważali. Szczególnie godzi się tu zaznaczyć, że utrzymana zależność wszystkich organizmów społecznych od prawnego porządku Państwa przekształca się często w zwykłą *fictio iuris*; ponieważ w rzeczywistości istnieją organizmy społeczne, które żyją *iure proprio*, pozostając związane z Państwem jedynie węzłami zewnętrznymi albo przez stosunki ogólne, które nie dotyczą ich struktury i stąd nie burzą autonomji ich wewnętrznego porządku. Że zaś ten porządek ma naturę prawną, wnioskuje się z całą pewnością z istnienia wskazanych już cech logicznych. Bez popadnięcia w błąd *petitionis principu* nie możnaby tedy mu odmówić takiej natury ze względu na domniemaną możliwość prawa niepaństwowego.

Co się tyczy przykładu najważniejszego, przykładu Kościoła katolickiego, przyjęto już prawie powszechnie i z dobrem uzasadnieniem, że normy, wydane przez Kościół (*ius canonicum*), mają rzeczywiście charakter prawa. Można tu ubocznie wspomnieć, że właśnie do wątpliwości, podniesionych kiedyindziej w tej sprawie, prowadziły pewne myśli z najbardziej poważnych badań, jak Bierlinga, nad naturą prawa w ogólności. Ciągłe rozważanym proble-

mem jest, jakie znaczenie ma system prawny Kościoła w systemie prawa państwowego, szczególnie Państwa włoskiego. Rozwiązaniem formalnie bardziej ścisłym wydaje się takie, iż prawo Kościoła ma moc obowiązującą we Włoszech na podstawie przekazania, zawartego w prawie państwowym, więc stanowionego przez ustawodawcę włoskiego. Z tem wiąże się jeszcze raz problem zachowania zasady jedności porządku prawnego. Z tem równocześnie dopuszcza się istnienie niezależnego porządku prawnego, który jedynie pod pewnym względem (zewnętrznie w stosunku do swej treści) wchodzi lub przejawia się w porządku państwowym. Analogiczną trudność i analogiczne rozwiązanie spotyka się także, wychodząc z przeciwnego punktu widzenia, rozpatrując mianowicie, jakie jest znaczenie prawa Państwa włoskiego w porządku kanonicznym. Tej dwoistości ujmowania nadaje szczególną wagę fakt (także pod kątem widzenia teoretycznym), że nie chodzi o porządki prawne, z których każdy ma własną odgraniczoną sferę działania, jakby np. było z porządkami prawnymi dwóch różnych Państw, lecz o porządki prawne wzajemnie na siebie oddziaływujące, które istnieją (przynajmniej częściowo) na tem samym terytorjum i dla tych samych podmiotów. Stąd oba nie mogą mieć równocześnie charakteru państwowego.

#### *VII. Prawo międzynarodowe.*

Nieinaczej przedstawia się problem prawa międzynarodowego w odniesieniu do prawa wewnętrznego. Także i tu formułuje się przedewszystkiem zasadę, że ważność norm obowiązujących w t. zw. społeczności Państw czyli wspólnocie międzynarodowej jest podporządkowana, odnośnie do pewnego Państwa, woli tegoż — i to zawsze dla ciągłego utrzymania zasady wyłączności państwowego systemu prawnego. Z drugiej jednak strony przyjmuje się, i nie można nie przyjąć, że dla stosunku między różnymi Państwami utworzył się system norm (poczęści zwyczajowych) mający własne istnienie obiektywne, różne od istnienia poszczególnych systemów państwowych, aczkolwiek także może być uważany w pewnym sensie za wytwór tych Państw. W rzeczywistości normy te albo przynajmniej niektóre z nich (np. norma, która ustala nienaruszalność paktów) nie były nigdy przedmiotem ani formalnej zgody (która w takim wypadku byłaby oczywiście wyrażona w jakiejś grupie) ani formalnego przyjęcia przez określone Państwa. Niemniej obowiązują one i mają pewną pozytywność (jakkolwiek niedoskonałą), ponieważ są podtrzymywane przez wolę prawie powszechną, którą z założenia przypisuje się każdemu Państwu, zamierzającemu wstąpić w stałe stosunki z innymi. Jeśliby ta wspólna wola uzyskała jedność bardziej precyzyjną, mianowicie doskonałą organizację, taki

zespół norm, który z niej bierze początek, stałby się pozytywnym porządkiem prawnym w pełnym sensie słowa, t. j. Państwem. Następstwem tego byłoby to, że ten nowy porządek obejmowałby czyli ześrodkowałby w sobie inne porządki (Państwa poszczególne), do których obecnie odnoszą się jego normy. Te Państwa jednak przestałyby istnieć jako Państwa, hipotetycznie straciwszy swą cechę podmiotów autonomicznych czyli ośrodków promieniowania pozytywnych norm prawnych. Równocześnie i z tej samej przyczyny przestałyby istnieć jako takie prawo międzynarodowe albo, lepiej między państwowe, które formalnie nie różniłoby się więcej od jakiegokolwiek systemu prawa wewnętrznego czyli państwowego. Najprostszym warunkiem, który cechuje pewien paradoks, prawa jest, że ono może istnieć, mając samo pewien niedoskonały stopień pozytywności, podczas gdy doskonalenie jego rzeczystwej mocy oznacza z konieczności (co do specyficznego kształtu) jego koniec.

### *VIII. Prawo korporacyjne.*

Na szczególną uwagę zasługuje inna grupa wypadków, przejawiająca się w t. zw. zjawisku korporacyjnym. Także korporacje zawodowe, rzemieślnicze i przemysłowe, dążą bez wątpienia z wyżej podanego powodu do wytworzenia własnego prawa, o ile go już nie ukształtowały, przyjmując z zewnątrz gotowy system prawny. Czy to prawo, wypracowane przez taką organizację, jest prawem państwowem? Podług wskazanych kryteriów należy rozważyć, czy w konkretnym wypadku sprawdza się stosunek między wolą, która stanowi to prawo, i tą, która leży u podstawy państwowego porządku prawnego. Jeżeli (jak się to często zdarzało w okresach dawnych i współczesnych) między obu wolami jest antynomja, odniesienie prawa korporacyjnego do Państwa jest wykluczone. Możliwy wszakże jest pewien rodzaj faktycznego współistnienia dwóch różnych porządków prawnych, z których każdy ciąży w pewien sposób na drugim, dążąc potencjonalnie do zastąpienia tamtego. Antynomja może się przekształcić albo w milczącą tolerancję albo w otwarte przeciwieństwo. Przy jednej i przy drugiej hipotezie zjawisko korporacyjne może się przeciągać nawet przez wieki. Tak trudny i mozolny jest proces tworzenia się jednolitego prawa pozytywnego czyli, innymi słowy, uzyskanie stałego układu państwowego. Stany nietrwałej równowagi między siłami społecznymi są w historii raczej regułą, niż wyjątkiem.

Wypadek graniczny przy hipotezie przeciwstawności reprezentują te formy zreszereniowe, które przez Państwo są uznawane za niedozwolone albo wprost przestępcze. Wiadomo, że także zreszerzenia tego rodzaju mogą mieć statuty i ustroje dosyć wykształcone, z do-

kładnem określeniem tak hierarchji i władzy przywódców, jak obowiązków i uprawnień członków. Nie jest wątpliwem, że te postanowienia mają formalne cechy prawa, także pozytywnego, o ile są rzeczywiście przestrzegane i utrzymywane jako obowiązujące, chociaż pozytywność może tu być tylko częściowa czyli niezupełna z powodu równoczesnej obecności innego, nieprzyjaznego porządku prawnego.

Także poza tym wypadkiem, że tak powiemy patologicznym, współistnienie niezgodnych z sobą porządków prawnych w tem samym środowisku historycznym implikuje, przynajmniej potencjalnie, istnienie kryzysu, do którego przezwyciężenia zupełnie nie wystarcza milcząca tolerancja. Świeży przykład takiego kryzysu, którego cała powaga jawi się naraz w różnych Państwach, dał nam rozwój organizacyj syndykalnych z tendencją przeciwpaiństwową, t. j. tych organizacyj robotniczych, które zmierzały do powolnego zastąpienia Państwa przez pochłanianie jego funkcyj. Postawy, zajęte przez różne Państwa w stosunku do tego zjawiska, były jak wiadomo dosyć różne i dałyby materiał do rozległego obrazu porównawczego, na który jednak nie tu miejsce. Nam starczy przypatrzeć się teoretycznym granicom zagadnienia i jego możliwym rozwiązaniom, które wypływają właśnie z tych granic.

#### *IX. Schematy możliwych stosunków między prawem państwowem i prawem korporacyjnem.*

Jak wykazują zbadane już wypadki, fakt, że ośrodek stanowień prawnych powstaje i rozwija się niezależnie od Państwa, nie wyłącza, aby ten ośrodek był do pewnego stopnia wciągany w ramy tegoż Państwa. Istnieje tu raczej konieczna tendencja w tym kierunku, jak zresztą jest i inna o kierunku przeciwnym. Mówiąc ściśle, jeden i drugi byt mają tę samą naturę i różnią się tylko zakresem i stopniem pozytywności norm, odpowiednio wydanych. Dajemy nazwę Państwa temu z nich, który osiągnął wyższy stopień pozytywności, mianowicie najobszerniejszą i najtrwalszą organizację jednolitą. Powinniśmy wszakże uznać, że ten drugi byt czyli ośrodek stanowień prawnych jest podobnie Państwem in nuce. Konflikt obu określa się *re ipsa*, przyjąwszy, że jeden i drugi zmierzają do uregulowania tych samych stosunków czyli, że ich sfery zastosowania całkowicie lub częściowo się pokrywają. Jest jasnem, że oba systemy będą mogły równocześnie doświadczać swej mocy i siły przyciągania.

Stąd możliwość różnych typów lub schematów rozwiązań. Porządek państwowy może potwierdzać swą supremację nad innym przez zburzenie go i rozwiązanie jego elementów (do tego typu można sprowadzić np. dzieło rewolucji francuskiej, zachowując oczy-

wicie współczesne różnice między zjawiskiem korporacyjnym XVIII w. i takimż zjawiskiem następnego stulecia). Przeciwnie, można porządek korporacyjny postawić nad Państwem, unieszkodliwiając je lub przekształcając jego układ w ten sposób, aby porządek korporacyjny stał się Państwem (takie jest w istocie znaczenie ostatniej rewolucji rosyjskiej). Może wreszcie sprawdzić się trzeci typ, który polega nie na rozwiązaniu, lecz na pochłonięciu organizacji korporacyjnych przez wprowadzenie ich w ramy Państwa i podporządkowanie jego rzeczywistej władzy. W ten sposób dochodzi się do zharmonizowania działalności normotwórczej, początkowo mającej postać spontanicznej czyli autarchicznej dzięki tym organizacjom, z bezpośrednim wyrazem suwerenności państwowej. Ta przemiana, która dotyka najbardziej wewnętrznych prądów i ośrodków życiowych całego systemu regulacyjnego, nie może przyjść *ex abrupto*, lecz jedynie w drodze procesu więcej lub mniej wolnego, zawsze jednak stopniowego. Nie jest potrzebne, by przemiana dokonywała się przez formalne czyli wyraźne oświadczenia. Raczej, po największej części może być prawie niewidzialną, odnosząc się nie do zmiany powierzchownej, lecz do przesunięcia (jeśli tak wolno powiedzieć) ośrodka ciężenia całego systemu norm. Porzucając metaforę, chodzi o wole, które dążą do spotkania się: podstawą zjawiska jest psychologiczna i stąd zmiana powinna się dokonać przede wszystkim w duszach. Poczucie państwowe powinno uzyskać przewagę w sumieniu tych partykularnych organizacji nad poczuciem klasowym czyli korporacyjnym.

Ta skomplikowana psychologiczna natura procesu powoduje, że zewnętrznie istnieje, jako faza pośrednia, stan zawieszenia, w którym niebardzo jest pewnym, czy normy organizacji korporacyjnych mają charakter państwowy czy nie. Podczas procesu włączania jednego systemu w drugi państwowość jest jakimś *quid*, które się staje. Nic dziwnego, jeśli funkcje Państwa są wtedy pełnione jedynie w części przez prawdziwe i własne organy państwowe, w części zaś przez różne podmioty korporacyjne lub zrzeszenia dobrowolne, nawet sobie przeskadzające. Nic dziwnego, jeśli się celem wytłumaczenia tych i innych charakterystycznych przejawów kryzysu niekiedy znowu udaje do doktryny (analogicznie do tego, co się wydarzyło np. w odniesieniu do zwyczaju) o twierdzeniach dwuznacznych lub fikcyjnych, jak o milczącej tolerancji albo o domniemanej ratyfikacji albo o władzy delegowanej, które właściwie nie odpowiadają rzeczywistości, lecz dopuszczają tymczasową wykładnię i służą jako osłona do utrzymania systemu w czasie jego budowania.

Także i tu należy się strzec przed pozorami, które mogą wynikać z metaforycznego charakteru języka. Proces ześrodkowywa-

nia i podporządkowywania różnych sił nie dokonywa się (jakby się zdawało jedynie z terminów językowych) mechanicznie, lecz przez siłę i natężenie ducha, które często i koniecznie mają odcień poświęcenia.

Kiedy ten proces w faktach, a nadewszystko w sumieniach, jest dosyć posunięty i dojrzały, łatwym się staje ustalenie, także pod względem formalnym, nowego porządku, przez który Państwo wprowadza swe zwierzchnictwo nad różnymi organizacjami, otrzymującymi swe stanowisko i stającymi się jego narzędziami w przejawach ich uznanej lub im przyznanej władzy normotwórczej.

Taki jest typ rozwiązania problemu, dokonany przez ostatnią rewolucję włoską. Mogła się ona dokonać bez użycia gwałtu, ponieważ właśnie do organizacji partykularnych, które początkowo zdawały się skłaniać przeciw układowi państwowemu, był już przesiąknął nowy duch, mianowicie wola odnowienia tego układu, przystosowująca wewnętrznie wszystkie dawne i nowe siły społeczne do tego jedyne go ośrodka.

#### *X. Wyniki i wnioski.*

Wnioski tego ogólnego studjum można zebrać pokrótce następująco.

Każde zdanie prawne, które nie jest jedynie pomyślane jako teoremat albo hipoteza, lecz jest rzeczywistym aktem woli, także poszczególnych podmiotów, implikuje wstępny stopień pozytywności, mianowicie tendencję do wypełnienia obowiązania, oznaczonego przez to zdanie.

Skuteczne ustanowienie czyli pozytywność w pełnym znaczeniu zachodzi jedynie, gdy dokonało się złączenie czyli synteza różnych wól, z której wynika uzyskująca przewagę wola społeczna. Temu nowemu podmiotowi przyznaje się wtedy, że z niego formalnie pochodzą wszystkie zdania prawne, które tworzą system, normujący współżycie. To przypisanie lub odniesienie do tego jedyne go ogniska czyli ośrodka promieniowania determinuje jedność systemu, którą w rzeczywistości się osiąga jedynie przez ciągłą pracę, skierowaną właśnie na utrzymanie spójności między różnymi częściami jednego systemu w czasie jego naturalnego rozwoju. Do tego głównie zmierza praca prawników i przez to prawo ma charakter organiczny.

Wspólny ośrodek promieniowania mającej przewagę woli społecznej tworzy Państwo. Ono, w swem najogólniejszym znaczeniu, ma zarazem moment względności i bezwzględności, ponieważ osiągnięty wyższy w stosunku do innych stopień pozytywności, wyznacza ten z możliwych systemów prawnych, który odpowiada decydującej woli.

W rzeczywistości istnieją w Państwie lub obok niego inne ośrodki stanowiące prawne, które wzajemnie na siebie oddziałują, w różny sposób zmierzają wraz z Państwem do ustanowienia takichże systemów i stąd potencjonalnie Państw. Rozumie się wszelako, że ich cecha państwowości może być tylko częściowa, niezupełna (i stąd ukryta lub trudno dostrzegalna, tak jak nie widać np. mikroorganizmów w ludzkim ciele), o ile hipotetycznie brak im podpory woli, społecznie mającej przewagę.

Związki między Państwem i temi innymi podmiotami o wzajemnym stosunku nadrzędności i autonomji dają pole zjawiskom dosyć różnym, których powiązania tworzą w pewien sposób wątek historii politycznej. Dla tych zjawisk szukaliśmy ogólnie form typowych.

Życie Państwa sprowadza się koniecznie do ciągłego ponawiania stanowiących i reintegracji swej władzy nie tylko nad jednostkami, lecz także i głównie nad temi innymi organizacjami społecznymi, które działając w jego sferze, albo dając początek ośrodkowi, t. j. samemu Państwu albo przedstawiają (przynajmniej potencjalnie) element perturbacyjny i niebezpieczeństwo dla jego istnienia.

Prawdą jest, że w pewnym sensie Państwo nie może zginąć. Właśnie względność, mieszcząca się w jego pojęciu, nie gwarantuje ciągłości. Przewrót sił społecznych może przekształcić Państwo, lecz nie może go usunąć. Po dawnej równowadze powinna nastąpić nowa i z pomiędzy różnych kierunków woli wspólnej, która nie jest wartością bezwzględną, jeden powinien wynikać jako przeważający. On więc stanowić będzie punkt oparcia nowego systemu.

Jeśli to w najogólniejszym zarysie jest prawdą, byłoby błędem zapominać, że tak tworzenie, jak następne przekształcenie Państwa są wynikiem pracowitych działań historycznych, nie zaś nieprzewidywanych cudownych kreacji.

Jedynie prawo w swej zasadzie (którą już opisaliśmy) jest równoczesne z człowiekiem. Poczucie i idea prawa są elementem konstytutywnym i nieodłączalnym od sumienia ludzkiego; życie podmiotu nie jest możliwe bez pewnych stosunków międzypodmiotowych, w których nie może nie odbijać się w pewnej mierze blask tej idei (stąd pokrótce sylogizując, można powiedzieć: Ubi homo, ibi societas; ubi societas, ibi ius; ergo, ubi homo, ibi ius). Historyczne ustanowienie prawa t. z. synteza głosów poszczególnych sumień w system spójny i organiczny, mający własny, dobrze zdefiniowany ośrodek w woli jednolitej, nie jest jednak szybka, raczej możliwa jedynie przez długotrwały i złożony proces. Dlatego widzieliśmy już, że nie przez przypadek historyczny odróżniają genezę prawa od genezy Państwa, umieszczając tę drugą w okresie wiele późniejszym-

Podobnie, gdyby układ Państwa został zmieniony albo zburzony, powinien on z konieczności być odbudowanym przez trwałe siły duchowe, które doń prowadzą. Jego odbudowa dokonywa się jedynie poprzez ciężkie przesilenie, w którym niby na drodze krzyżowej, ulegają próbie, posuniętej aż do cierpienia, wszystkie cnoty i namiętności ludzkie.

Ze względnej więc wieczności Państwa byłoby niewłaściwym wnioskować o słuszności postawy biernej czyli kwietystycznej w stosunku do niego. Jakgdyby jego własne życie nie implikowało konieczności ciągłego wysiłku i nie żądało dlatego współpracy czynnej i zgodnej tych wszystkich, którzy w niem uczestniczą.

Przynależność obywatela do Państwa nie jest zwykłą daną zewnętrzną lub materialną jak np. przynależność rzeczy przymocowanej do budynku. Jest przenikaniem ducha, który istnieje, o ile się przejawia w ciągle odnawianem pragnieniu.

Problem organizacji politycznej polega właśnie na ustaleniu rzeczywistych sposobów i form tego wewnętrznego przenikania w celu dokonania go w najwyższym stopniu. Uzyskuje się to nie przez zniesienie, lecz przez uzgodnienie tak elementów indywidualnych jak społecznych, t. j. poszczególnych organizacji, które powinny być szarmonizowane z najwyższą. Błędne wartościowanie i następnie złe rządzenie temi różnemi elementami czy to w sensie nadmiernego rozluźnienia czy też niesłusznego skrępowania przekształcają się koniecznie w niebezpieczeństwo dla układu państwowego. Tak np. tysiącletnie doświadczenie wykazuje, że próby nieuznawania w porządkach pozytywnych naturalnych uprawnień osoby ludzkiej sprowadzają koniecznie opór albo bunt przeciw tymże porządkom. Również próby wyeliminowania albo rozwiązania zrzeszeń korporacyjnych, jako pośrednich form życia między jednostką a Państwem, nie przeszkadzają jawnemu lub ukrytemu powstawaniu podobnych zrzeszeń.

Klasyczne doktryny filozofii prawa istotnie miały zawsze na celu ten ideał doskonałej harmonji, którą należy osiągnąć między władzą państwa i prawami jednostek. Nawet błędy, popełnione w tej materji, nie osłabiają zasadności słusznego zdania. Teorja umowy społecznej, nie w znaczeniu faktu, którego odrzucenie jest bardzo łatwe i dlatego zbyt częste, jest racjonalnie rozumiana właśnie jako ponowne potwierdzenia kategorycznie koniecznej zbieżności wól i praw jednostek — bez jakiegokolwiek wyjątku lub zastrzeżenia — w jedynym ośrodku władczym, t. j. w osobowości Państwa w celu uczynienia z niego struktury, nie dającej się złamać, i suwerenności, nie dającej się pokonać.

Państwo może istnieć, będąc bardzo dalekiem od ideału doskonałej harmonji i dobrze spójnej jedności. Może istnieć w pewien sposób, jeśli siły dośrodkowe przeważają nieco nad odśrodkowymi. Ostatnie mogą zawsze uczynić życie smutnym i niepewnym oraz unieszkodliwić działanie Państwa. Państwo prawdziwie żyje i prosperuje jedynie, gdy poza związkiem, który uczestnikom tego samego porządku prawnego daje jedność formalną, istnieje węzeł etyczny: głęboka jedność dążeń, rzeczywista wspólnota duchowa, równie gorąca wiara w społeczną religję Ojczyzny.